

Sygn. akt II AKa 12/13

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 14 marca 2013 r.

Sąd Apelacyjny w Łodzi, II Wydział Karny, w składzie:

Przewodniczący:	SSA Wiesław Masłowski
Sędziowie:	SA Krystyna Mielczarek SA Paweł Misiak (spr.)
Protokolant:	sekr. sądowy Kamila Wasieleczak

przy udziale H. T., Prokuratora Prokuratury Apelacyjnej w Łodzi

po rozpoznaniu w dniu 14 marca 2013 r.

sprawy

M. Ł.

oskarżonego z art. 148 §1 kk

na skutek apelacji wniesionych przez prokuratora, pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych J. D. i D. D. oraz obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Okręgowego w Piotrkowie Tryb.

z dnia 5 listopada 2012 r., sygn. akt III K 73/12

na podstawie art. 437 §1 kpk, art. 624 §1 kpk i art. 633 kpk

- 1) utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;
- 2) kosztami sądowymi związanymi z apelacją prokuratora obciąża Skarb Państwa zaś oskarżonego zwalnia od kosztów za drugą instancję.

II AKa 12/13

UZASADNIENIE

M. Ł. został oskarżony o to, że:

w dniu 11 stycznia 2003 roku w B., woj. (...), działając nieumyślnie w trakcie szamotaniny z M. D. (1), poprzez wykonywanie chwytów obezwładniających oraz unieruchamiających, w tym uniemożliwienie ruchu M. D. (1) i unieruchomienie przejściowe swobody poruszania klatki piersiowej i czasowym naciskiem na szyję, spowodował utratę przytomności M. D. (1), co w konsekwencji doprowadziło do jego zgonu,

tj. o czyn z art. 155 kk.

Na rozprawie w dniu 16 marca 2009 r. prokurator zmodyfikował zarzut stawiany oskarżonemu w ten sposób, iż oskarżył go o to, że:

w dniu 11 stycznia 2003 r., działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia, w trakcie szamotaniny z M. D. (1), poprzez wykonywanie chwytów obezwładniających oraz unieruchamiających, w tym uniemożliwienie ruchu M. D. (1) i swobody poruszania klatki piersiowej i czasowym naciskiem, spowodował utratę przytomności M. D. (1), co w konsekwencji doprowadziło do jego zgonu,

tj. o czyn z art. 148 §1 kk (k. 1081 odw.).

Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim w wyniku kolejnego rozpoznania sprawy, wyrokiem z dn. 5 listopada 2012 r. w miejsce czynu zarzucanego w akcie oskarżenia przyjął, że osk. M. Ł. w dniu 11 stycznia 2003 r. w B., odpierając bezpośredni, bezprawny zamach ze strony M. D. (1) na jego życie polegający na zadawaniu mu ciosów pięściami po całym ciele i przyciskaniu go do podłogi, położył się na nim swoim ciałem w czasie szamotaniny, przyciskając go do podłogi, powodując unieruchomienie klatki piersiowej i utrudnienie oddychania oraz chwycił za górną część jego odzieży zaciskając ją na narządach jego szyi, co spowodowało utratę przytomności M. D. (1), a następnie przekroczył – w wyniku strachu usprawiedliwionego okolicznościami zamachu – granice obrony koniecznej, w ten sposób, że nie mając zamiaru pozbawienia życia M. D. (1), nie zachował ostrożności wymaganej w danych okolicznościach mimo, że możliwość popełnienia tego czynu mógł przewidzieć i pomimo ustania bezpośredniego niebezpieczeństwa zamachu, kontynuował działanie podjęte w czasie zamachu, polegające na leżeniu swoim ciałem na M. D. (1) i przyciskaniu go do podłogi, co spowodowało dalsze unieruchomienie jego klatki piersiowej i utrudnienie oddychania, co doprowadziło do śmierci M. D. (1) i przyjmując, że czyn oskarżonego wyczerpuje dyspozycję art. 155 kk w zw. z art. 25 §3 kk – na podstawie art. 414 §1 kpk, art. 17 §1 pkt 4 kpk w zw. z art. 25 §3 kk umorzył postępowanie karne wobec oskarżonego, zaś kosztami procesu obciążył Skarb Państwa.

Wyrok ten zaskarżyli apelacjami: prokurator, pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych i obrońca oskarżonego.

Prokurator zarzucił błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia i mający wpływ na jego treść polegający na przyjęciu, że oskarżony M. Ł. swoim zachowaniem wyczerpał dyspozycję art. 155 kk w zw. z art. 25 §3 kk, ponieważ w dniu 11 stycznia 2003 r. w B., woj. (...) odpierając bezpośredni, bezprawny zamach ze strony M. D. (1) na jego życie, polegający na zadaniu mu ciosów pięściami po całym ciele i przyciskaniu go do podłogi, położył się na nim swoim ciałem w czasie szamotaniny, przyciskając go do podłogi, powodując unieruchomienie klatki piersiowej i utrudnienie oddychania oraz chwycił za górną część jego odzieży, zaciskając ją na narządach jego szyi, co spowodowało utratę przytomności M. D. (1), a następnie przekroczył – w wyniku strachu usprawiedliwionego okolicznościami zamachu – granice obrony koniecznej, co doprowadziło do śmierci M. D. (1), podczas gdy analiza całokształtu materiału dowodowego, w tym wyjaśnienia oskarżonego, co do przebiegu zdarzenia, w połączeniu z opiniami biegłych z zakresu medycyny sądowej, pozwalają ustalić, że bezpośredniość bezprawnego zamachu ze strony pokrzywdzonego ustała z chwilą, kiedy oskarżony leżał na pokrzywdzonym przyciskając go swoim ciałem do podłogi i stosował tzw. kłamrę, a czas ten wyniósł prawie sześć minut, gdy nie było już realnego zagrożenia dla oskarżonego ze strony pokrzywdzonego, gdyż był on nieprzytomny, a stwierdzone u pokrzywdzonego obrażenia szyi oraz złamanie żeber i uduszenie gwałtowne, jako przyczyna śmierci pokrzywdzonego wskazują na to, że oskarżony M. Ł. zastosował niewspółmierny do zamachu środek i intensywność obrony i w żadnej fazie zajęcia atak pokrzywdzonego nie wywołał po stronie oskarżonego strachu usprawiedliwionego okolicznościami, gdyż przez cały czas zdarzenia to on był stroną dominującą, o czym świadczą niewielkiego stopnia doznane przez niego obrażenia ciała.

Prokurator wnosił o uchYLENIE zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych podniósł natomiast, że sąd I instancji dopuścił się:

- obrazy przepisów postępowania, tj. art. 339 §3 pkt 4 kpk poprzez niezwrócenie sprawy prokuratorowi w celu usunięcia istotnych braków postępowania,
- błędu w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę orzekania polegającego na uznaniu, iż oskarżony nie popełnił przestępstwa zabójstwa, podczas gdy z materiału dowodowego wynika, iż dopuścił się on zbrodni zabójstwa M. D. (1),
- obrazy prawa materialnego, tj. art. 25 §3 kk poprzez zastosowanie przyjętej tam konstrukcji kontratypu obrony koniecznej, podczas gdy w działaniu oskarżonego sytuacja taka nie miała miejsca, a także – co za tym idzie – nie zostały przekroczone granice tej obrony koniecznej usprawiedliwione okolicznościami,
- obrazy przepisów postępowania, która miała wpływ na treść orzeczenia, tj. art. 185a i 170 §1 kpk poprzez oddalenie wniosków dowodowych oskarżenia posiłkowego w przedmiocie:
- dopuszczenia dowodu z badań genetycznych próbek krwi zabezpieczonych na miejscu przestępstwa dla stwierdzenia, czy pochodzą one od oskarżonego i pokrzywdzonego, czy też – od innych osób,
- ponownego przesłuchania świadków P. D. (1), J. i S. S.,
- powtórzenia eksperymentu procesowego bez udziału oskarżonego, ale z udziałem żywych pozorantów i odtworzenia umeblowania mieszkania tempore criminis.

Pełnomocnik wnosił w związku z tym o uchylenie zaskarżonego wyroku i:

1. przekazanie sprawy prokuraturze celem uzupełnienia postępowania przygotowawczego i wniesienia nowego aktu oskarżenia p-ko oskarżonemu M. Ł. i ewentualnym innym ustalonym sprawcom zabójstwa M. D. (1),
2. ew. wyeliminowanie kontratypu przekroczenia granic obrony koniecznej usprawiedliwionej okolicznościami, powrót do opisu czynu przedstawionego w akcie oskarżenia i wymierzenie oskarżonemu stosownej surowej kary,
3. ew. o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

Obrońca oskarżonego zarzucił natomiast błąd w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę przy ferowaniu wyroku przez niesłuszne przyjęcie, że oskarżony dopuścił się, stosując obronę konieczną przed bezpośrednim bezprawnym zamachem ze strony pokrzywdzonego M. D. (1), ekscesu ekstensywnego i przez to przekroczył granice tej obrony w rozumieniu art. 25 §3 kk, podczas gdy okoliczności zajścia, przewaga siły fizycznej i wagi pokrzywdzonego w sytuacji, kiedy zaczął on odzyskiwać przytomność i wykonywać ruchy zmierzające do wyzwolenia się spod oskarżonego, uzasadniały obawę oskarżonego, że zamierza on kontynuować dalszy zamach i kontynuowanie przez niego obrony polegające na położeniu się na plecach pokrzywdzonego w pozycji siedzącej na jego pośladkach, nie może być uznane za jej przekroczenie.

Obrońca wnosił w konkluzji o zmianę zaskarżonego wyroku i uniewinnienie oskarżonego, względnie o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Piotrkowie Trybunalskim.

Sąd Apelacyjny zważył co następuje:

Komparycja zaskarżonego wyroku ma nieprawidłową postać, gdyż prokurator od 2009 r. zarzucał oskarżonemu dokonanie zbrodni zabójstwa, a nie nieumyślnego występku. Ten błąd, wynikający z niewłaściwości wpisania do części wstępnej wyroku innego zarzutu niż rzeczywiście stawiany, traci jednak na znaczeniu i nie miał wpływu na postać wyroku sądu odwoławczego, gdyż sąd I instancji uznał oskarżonego za sprawcę innego czynu, który

od nowa opisał. Także prokurator na ostatnim terminie rozprawy przed sądem I instancji wnioskował zresztą o wymierzenie oskarżonemu kary za czyn przewidziany w art. 155 kk. Co się tyczy samych wywiezionych w sprawie apelacji, to celowe jest ich łączne omówienie. Bo jakkolwiek każda z nich idzie w innym kierunku, to jednak dotyczą one tego samego zdarzenia faktycznego i tych samych okoliczności, których ocena warunkowała postać wydanego w tej sprawie wyroku. W pierwszej kolejności należy jednak odnieść się do argumentów pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych, który wnioskował o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy prokuratorowi celem uzupełnienia postępowania przygotowawczego i wniesienia nowego aktu oskarżenia przeciwko oskarżonemu i ewentualnie innym ustalonym sprawcom zabójstwa M. D. (1). Z takim wnioskiem pełnomocnika wiążą się też zarzuty odwoławcze, jakie podniósł w apelacji, a mianowicie naruszenia art. 339 §3 pkt 4 kpk i obrazy art. 185a i 170 §1 kpk przez oddalenie wniosków dowodowych, jakie zgłaszał w toku przewodu sądowego. Stanowisko pełnomocnika jest nietrafne. Zadaniem sądu I instancji była ocena odpowiedzialności karnej oskarżonego M. Ł. i gdyby w toku rozprawy sąd stwierdził, że postępowanie przygotowawcze dotknięte jest istotnymi brakami, związanymi z istotą procesu, a więc jego przedmiotem, mógłby zwrócić sprawę prokuratorowi. Podstawą takiego zwrotu nie może być przekonanie oskarżycieli posiłkowych, choćby najgłębsze, że M. D. (1) został „zamordowany przez kilku sprawców (w tym oskarżonego) w wyniku spisku, w którym uczestniczyła M. D. (2)” (apelacja k. 1722). Zgodnie zresztą z zasadą skargowości, ale także brzemieniem art. 397 kpk, sąd nie jest uprawniony do zobowiązania oskarżyciela publicznego do wniesienia nowego aktu oskarżenia przeciwko oskarżonemu i ewentualnie innym ustalonym sprawcom zabójstwa. Poza wspomnianym przekonaniem oskarżycieli posiłkowych, nie ma zresztą w materiale dowodowym przesłanek do uznania, że zdarzenie miało inny przebieg i uczestników, niż ustalił to sąd I instancji. Dlatego sąd trafnie oddalił wnioski dowodowe pełnomocnika, zaś zarzuty odwoławcze związane z taką decyzją sądu należy uznać za niesłuszne. Tym bardziej, że w wypadku części z tych wniosków, chodziło o powtórzenie czynności dowodowych już raz przeprowadzonych. Całość zeznań P. D. (1) została niejednokrotnie dokładnie zanalizowana, także w aspekcie tego, co podali inni przesłuchani w sprawie świadkowie, a zwłaszcza funkcjonariusze policji K. L., P. D. (2) oraz K. B. (1) i K. B. (2). W świetle tych dowodów nie mogą budzić żadnych zastrzeżeń ustalenia sądu I instancji, że to M. D. (1) wtargnął do mieszkania, w którym przebywał oskarżony i bez żadnego racjonalnego powodu zaatakował oskarżonego, nagle i brutalnie. Pełnomocnik całkowicie pomija w uzasadnieniu swojego środka odwoławczego ten początkowy fragment zajścia. Skupia się jedynie na jego dalszej części, a więc tej, w której oskarżony uzyskał przewagę nad pokrzywdzonym i podjął działania, które doprowadziły do jego śmierci. Tymczasem w pierwszej fazie zajścia pokrzywdzony dopuścił się bezprawnego, bezpośredniego zamachu na oskarżonego w rozumieniu kontratypu, przewidzianego w art. 25 §1 kk. Na te kwestie sąd odwoławczy zwracał uwagę przy okazji instancyjnej kontroli poprzednich orzeczeń, jakie w tej sprawie zapadły. W każdym razie, wbrew temu co pisze pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych w apelacji, zdarzenie nie miało postaci „bójki” między dwoma mężczyznami, w której pokrzywdzony utracił przewagę, a potem życie, lecz zostało zapoczątkowane jego atakiem, wobec którego oskarżony podjął dozwoloną akcję obronną. Wcale nie było zresztą tak, żeby od razu uzyskał dominację nad M. D. (1). Z prawidłowych ustaleń sądu I instancji, opartych na zeznaniach P. D. (1) i wyjaśnieniach oskarżonego, wynika że to pokrzywdzony miał przewagę. Na samym początku zadał oskarżonemu kilka ciosów pięścią w twarz, powalonego przeciagnał w kierunku łazienki, następnie zaś w dużym pokoju uniemożliwił telefoniczne wezwanie policji, ponownie zadawał uderzenia pięściami, a klęczącego twarzą do podłogi oskarżonego, przygniatał do niej swoim ciałem. Wszystko to działo się na oczach P. D. (1), która do tej części zdarzenia nadal przebywała w mieszkaniu. Przed wyjściem widziała, że jej ojciec siedział na oskarżonym i przyciskał mu głowę do podłogi. Z jej relacji, przekazywanej w mieszkaniu K. B. (3) wynikało, że „tata bije wujka”.

Skoro więc miał miejsce bezpośredni i bezprawny atak, dający oskarżonemu prawo do obrony, to pozostaje jedynie ocena, czy obrona ta ograniczała się do niezbędnych zachowań. Bo obrona nie traci cech działania w ramach prawa tylko wtedy, gdy jest konieczna. W tym miejscu dodać trzeba, że prokurator przyjął ostatecznie bez zastrzeżeń ustalenia sądu I instancji co do tego, że miał miejsce bezpośredni, bezprawny zamach ze strony pokrzywdzonego, a oskarżony był uprawniony do niezbędnej obrony – choć przecież w toku postępowania w tej sprawie oskarżyciel prezentował różne stanowiska. Nie kwestionował na przykład wyroku Sądu Rejonowego w B. z 28 kwietnia 2006 r., później stawiał oskarżonemu przytoczony na wstępie zarzut z art. 148 §1 kk, a obecnie nie podważał ani poglądu Sądu Okręgowego w Piotrkowie Tryb. w zakresie oceny prawnej czynu oskarżonego, ani też co do działania przez niego w warunkach

kontratypu z art. 25 §1 kk z przekroczeniem wszakże granic obrony koniecznej. Kwestionował jedynie, że było to efektem strachu, usprawiedliwionego okolicznościami zamachu.

Sąd Apelacyjny już raz w tej sprawie zwracał uwagę, że należy każdorazowo w realiach konkretnej sprawy badać, czy zachowanie obronne nie przekroczyło współmierności do niebezpieczeństwa zamachu i czy istniał związek czasowy między zamachem, a podjętymi przez zaatakowanego działaniami obronnymi. Oznacza to, że nie wystarczy przyjąć – tak jak czyni to obrońca – że oskarżony był w pewnej fazie zdarzenia uprawniony do podjęcia obrony, skoro spotkał się z zamachem. Należy badać całość zdarzenia celem stwierdzenia, czy działania obronne do samego końca motywowane były zamiarem odparcia ataku. Jeśli tak nie jest i zachodzi zawinione przekroczenie granic obrony, wynikające z użycia nadmiernego środka do odparcia bezprawnego zamachu, albo działanie nie jest współmierne do zagrożenia, to broniący się ponosi odpowiedzialność karną na ogólnych zasadach, łagodzonych możliwościami przewidzianymi przez art. 25 §2 kk. W zależności od okoliczności zdarzenia, gdy np. broniący się podejmuje nieostrożne zachowania wobec napastnika, ich przewidywanym skutkiem może być także realizacja znamion nieumyślnego spowodowania śmierci. Nie ma zresztą potrzeby szerzej wracać do tych zagadnień, gdyż zostały w poprzednich orzeczeniach Sądu Apelacyjnego w Łodzi dostatecznie szeroko wyjaśnione.

Uwagę trzeba natomiast skupić na zaistniałych faktach i w tym nade wszystko szukać odpowiedzi na zasadność zarzutów postawionych w apelacjach. Chodzi tu o działania podjęte przez oskarżonego od chwili, gdy zdołał uzyskać przewagę nad M. D. (1). Bo w pewnym momencie tak właśnie się stało. Po szamotaninie i walce na podłodze, oskarżony zdołał usiąść na pośladkach leżącego twarzą do podłogi pokrzywdzonego, następnie przygniść go całym ciałem i chwycić za górną część odzieży w okolicach klatki piersiowej i szyi. Ciągnąc tę odzież do siebie, spowodował zaciśnięcie naczyń krwionośnych i okolic tchawicy doprowadzając w ten sposób do utraty przytomności, a zarazem leżąc na pokrzywdzonym unieruchomił klatkę piersiową, utrudniając w ten sposób oddychanie, już i tak ograniczone przez fakt seryjnego złamania żeber u pokrzywdzonego po lewej stronie. Ten fragment zdarzenia mógł być odtworzony wyłącznie w oparciu o wyjaśnienia oskarżonego. Ale i on przyznał, że pokrzywdzony stracił siły i uspokoił się. Miał nawet wykonywać jakieś ruchy, choć już nie gwałtowne. Stan pokrzywdzonego był jednak taki, że oskarżony sprawdzał, czy w ogóle oddycha. Oznacza to, że pokrzywdzony przestał stanowić dla oskarżonego jakiegokolwiek zagrożenie, z czego oskarżony doskonale zdawał sobie sprawę. Już wcześniej Sąd Apelacyjny zwracał uwagę, że oskarżony, jako ratownik medyczny, potrafił bez wątplenia ocenić, czy człowiek utracił przytomność, czy nie. Nie obawiał się wówczas zatelefonować na policję, wcześniej poskładać uszkodzony aparat. Wiedział, że może to wykonać bezpiecznie, bo jego dominacja nad pokrzywdzonym była już wtedy oczywista. Nie tylko dlatego, że pokrzywdzony stracił przytomność, ale także z tego powodu, że oskarżony był w lepszej pozycji – siedział na leżącym twarzą do podłogi pokrzywdzonym i w każdej chwili mógł powtórzyć działania, które już raz okazały się niezwykle skuteczne. Był wyposażony w elementarną przynajmniej wiedzę z dziedziny sztuk walki i wiedział, jak to zrobić. Jeśli nawet nie była to technika arm lock – taką możliwość sąd I instancji w okolicznościach tej sprawy odrzucił – to z opinii biegłych z zakresu sztuk i sportów walki D. O. i R. O. wynika, że oskarżony mógł zastosować technikę duszenia za pomocą ubrania (kołnierza), znaną pod nazwą „okuri eri jime”, wzmocnioną uciskiem na klatkę piersiową. Trudno zresztą przyjąć, by omdlały pokrzywdzony, odzyskujący dopiero przytomność mógł stanowić dla oskarżonego od razu poważne zagrożenie, a oskarżony nie zdołał wykorzystać zdobytej przewagi. Jak wcześniej wspomniano, oskarżony wykonał pierwszy telefon na policję, gdy pokrzywdzony stracił przytomność. Drugi raz zadzwonił po ok. 6 minutach mówiąc: „boję się, że mi się facet odezwie” (k. 41 odw.). Skoro więc było tak, jak ustalił sąd I instancji opierając się na wyjaśnieniach oskarżonego, że w czasie między obu telefonami pokrzywdzony zaczął faktycznie wykonywać ruchy świadczące o odzyskiwaniu przytomności, to oskarżony skutecznie mu to uniemożliwił. Udaremnił oddychanie przez ucisk klatki piersiowej, doprowadzając w efekcie do jego śmierci. Jako ratownik medyczny mógł bez wątplenia przewidzieć taki skutek, wynikający z niezachowania ostrożności wymaganej w takich okolicznościach. Gdyby zresztą nawet nie miał tej podstawowej wiedzy medycznej, to i tak każdy człowiek o przeciętnym nawet zasobie doświadczenia życiowego może przewidzieć, że uniemożliwienie oddychania osobie, która utraciła przytomność na skutek wcześniejszego podduszania, doprowadzi do śmierci ofiary.

Trafnie uznał sąd I instancji, że obrona oskarżonego i uprawnienie do stosowania środków koniecznych do odparcia zamachu pokrzywdzonego zakończyło się z chwilą, gdy utracił on przytomność. Dalsze zachowania oskarżonego związane z tym, że liczył się z kolejnym atakiem – jak pisze obrońca – nie były działaniami obronnymi i koniecznymi. Były wyjściem poza obronę, ekscesem z jego strony, co sąd I instancji prawidłowo ocenił. Ale nie sposób zarazem zgodzić się z pełnomocnikiem oskarżycieli, jakoby sąd I instancji w ogóle nieprawidłowo uznał, że oskarżony działał w omawianym zajściu w ramach kontratypu, przewidzianego w art. 25 §1 kk, „gdyż od początku zdarzenia D. nie stanowił realnego zagrożenia dla Ł.”. Takie stanowisko nie przystaje do wymowy dowodów w tej sprawie, a zwłaszcza wymienionych wcześniej zeznań P. D. (1), nie mówiąc już o wyjaśnieniach samego oskarżonego, stwierdzonych u niego obrażeniach ciała, czy treści rozmów telefonicznych z policją.

Wbrew temu co podnosi pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych, ale także prokurator w apelacji, sąd I instancji prawidłowo uznał, że przekroczenie przez oskarżonego granic obrony koniecznej nastąpiło pod wpływem strachu. Ponownie należy odwołać się do zapisów z rozmów telefonicznych, które oskarżony przeprowadzał z policją. Obawa oskarżonego przed pokrzywdzonym została tam jednoznacznie i wyraźnie wyartykułowana. Wynikała z przewagi fizycznej pokrzywdzonego, jego agresji i intensywności stosowanej przez niego przemocy na początku zajścia. Jeśli prześledzić wyjaśnienia oskarżonego, to całość jego zachowań po utracie przez pokrzywdzonego przytomności, mimo braku realnego zagrożenia, wynikała ze strachu przed nim. Stąd kontynuowanie takich działań, które nieprzerwanie dawały oskarżonemu przewagę nad pokrzywdzonym – siedzenie na nieprzytomnym, a później jeszcze przyciskanie go do podłogi, unieruchamiające jego klatkę piersiową. Wcale nie jest tak, jak podnosi prokurator w uzasadnieniu apelacji, powołując się na judykat SN, jakoby sąd merytoryczny stosując przepis art. 25 §3 kk, wykorzystał go do likwidowania kolizji między prawnymi i społecznymi ocenami przez rezygnację z trafnego orzekania. Sąd przekonująco wykazał, jakie przyczyny sprawiły, że oskarżony stosował przemoc wobec pokrzywdzonego, już obezwładnionego. Ocenę tego sądu co do wystąpienia przesłanek określonych w art. 25 §3 kk, sąd odwoławczy także podziela.

W tej sytuacji wniesione apelacje uznać należało za niezasadne, zaś zaskarżony wyrok utrzymać w mocy.

O kosztach sądowych orzeczono na podstawie art. 624 §1 kpk i 633 kpk.

ms